

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi

rocznie: 8 koron

kwartalnie: 2 korony

miesięcznie: 70 hal.

Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie.

Za zmianę adresu należy uiścić 40 hl. (można w markach).

SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich. — Kto nie z nami, ten przeciwko nam

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych korespondencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela Redakcyja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa“ od 1. stycznia 1912 mamy w zapasie.

W interesie

szkoły i własnym dołożmy starania, aby czasop. „Szkołnictwo“ czytali Posłowie do Sejmu i Rady państwa, wszyscy Członkowie Rad szkolnych okręgowych i t. d.

Pr. III.
3 107/12

C. k. Sąd krajowy jako prasowy, na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli §. 493. p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 22-ym czasopisma „Szkołnictwo“ z daty Kraków dnia 25 września 1912 ustęp artykułu pod tytułem: Nasze sympatyje do Rady szkolnej krajowej porzynające się od słów: „Aby nas nie posądzono . . .“ a kończący się słowami . . . „obejść się nie można“ zawiera w swej osnovie znamiona występku z §. 300, 488 i 491 uk. i art. V. ustawy z d. 17/12 1862 L. C. Dz. u. p. ex 1863, że zakazuje się rozszerzania tego artykułu względnie inkryminowanego ustępu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratorę Państwa konfiskatę pomieszczonego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w inkryminowanym ustępie powyższego artykułu, autor przez lżenie i wyszydzenie władz rządowych i ich przedstawicieli, usiłuje zarządzenia tych władz poniżyć oraz pobudzić do nienawiści i pogardy przeciw nim, — a nadto autor obwinia owe władze, bez przytoczenia faktycznych okoliczności o pogardliwe przymioty, wreszcie przez przytoczenie przekręconych faktów, obwinia je fałszywie o czyny niehonorowe i nieuczciwe zdolne poniżyć te władze w opinii publicznej.

C. k. Sąd kraj. karny, Senat III. Kraków, dnia 28 września 1912
Podpis nieczytelny.

Starościński skandal.

Taki niewinny nagłówek przynależy odąd z obawy przed niemilosiernym ołówkiem prokuratora każdemu artykułowi, w którym będziemy ilustrować nadużycia przed nikim nieodpowiedzialnych ces. król. dygnitarzy szkolnych, w szczególności galicyjskich starostów, będących równocześnie prawem kaduka ces. król. prezesami autonomicznych c. k. Rad szkolnych okręgowych.

Trzeba bowiem wiedzieć i w to wierzyć święcie, że ces. król. Rada szkolna okręgowa jest sobie taką „władzą“ — jakiej drugiej prócz w wyjątkowej Galicyi ze świecą nie znajdzie na całym globusie. Dziwaczny skład tej „autonomicznej“ władzy szkolnej, jej elastyczny zakres działania — jej w żadnej innej instytucyi nieznany, a tutaj swobodnie w jej imieniu urzędujący „Wydział wykonawczy“ — wreszcie barbarzyński przepis, upoważniający starostę, jako jej ces. król. prezesa do wydawania „w sprawach wymagających pośpiechu“ bezpośrednich czyli na własną rękę rozporządzeń — są źródłami owej kałuży nadużyć niezwykłych, o jakich dowiadujemy się niestety zawsze *post festum*!

W jednym z poprzednich artykułów wykazaliśmy najdrastyczniejsze obrazy na tle szelmowskiej roboty „szerokiej rodziny“ galicyjskiego franza w Skolem, który nieprzebierając w środkach, rządzi nauczycielstwem wedle swojej woli do syta! Wprawdzie portret p. Kostańskiego wypadł przy tem oświetleniu *cośkolwiek blade* — ale może tylko dlatego, że patrzącym na wszystko własnymi oczyma, nie wystąpił w należytej perspektywie, dlatego dziś zmuszeni jesteśmy uzupełnić go jaskrawszymi kolorami przy pomocy następujących faktów.

Jak było do przewidzenia, p. Wojtowicz zasłużony dyrektor szkoły w Skolem padł ofiarą intryg „szerokiej rodziny“, której dziełem był szatański pomysł rozpisania konkursu na wszystkie nawet stałe posady przy rozszerzonej tamt. szkole 5cio klasowej. O posadę kierownika tej szkoły wpłynęło pięć podań, atoli dzięki „rodzinie“ w szczególności zakulisowej robocie starosty p. Portha i jego zaufanego p. Madeyskiego (burmistrza, prezesa „Sokola“, członka Rady szk. okr. oraz Rady szk. miej.) wypadła „zgodna“ opinia, proponująca na tę posadę rzecz naturalna . . . p. Kostańskiego o.

Stało się tak na podstawie kompromisu, zawartego między Porthem a Madeyskim. Ces. król. prezes Porth przyrzekł użyczyć swego „poparcia“ w uzyskaniu stałej posady w Skolem żydówce Scheiningerównie, która dziwnym zbiegiem okoliczności mieszka u dygnitarza Madeyskiego, i na której jak krązą wieści p. Madejskiemu bardzo wiele zależy !!, a który w zamian za to *przevorsował* w Radzie szk. miejsc. korzystne zaopiniowanie dla p. Kostańskiego na dyrektora.

Na podstawie takiego „urzędowego dokumentu“ ułożyła Rada szk. okr. terno, w którym zupełnie pominęła p. Wojtowicza, zaś Rada szk. krajowa nie badając aktów, zamianowała dnia 6 z. m. kierownikiem p. Kostańskiego mającego obecnie 3. lata stałej służby — nie oglądając nawet podań innych kandydatów, którzy w tym zawodzie wysłużyli lat 18 i więcej.

Co ciekawsze, to fakt dalszego zarządzenia, aby

zrobić miejsce p. Kostańskiemu. Na temże samem posiedzeniu uchwaliła Rada szk. kraj. przenieść p. Wojtowicza i jego żonę *ze względów służbowych* do 4-klasowej szkoły żeńskiej w Kozowej (powiat Brzesany). Z powodu takiego wyniku panuje w Skolem ogólne oburzenie na starostę Portha, który niezależnych członków Rady szk. miejscowej nakłonił na głosowanie za Kostańskim zaręczając „słowem uczciwości“, że p. Wojtowiczowi nie stanie się krzywda, owszem, dostanie on lepszą posadę aniżeli w Skolem, i że zyska na tem przeniesieniu.

Tymczasem „słowo uczciwości“ starosty okazało się wierutnem kłamstwem, albowiem szkoła w Kozowej, gdzie jest okolica malaryczna i brak budynku, nie może iść w porównanie ze Skolem, gdzie p. Wojtowicz miał wyrobione stosunki, a teraz na samym dodatku za kierownictwo traci 100 K rocznie.

W ten iście starościński sposób stanął głośny p. Kostański na drugim szczeblu hierarchii nauczycielskiej. Jest bowiem referentem w R. szk. okręg. i dyrektorem szkoły 5-klasowej, a jako taki może mieć nadzieję, że nie wiele wody upłynie w miodnym Stryju . . . kiedy w uznaniu „swej pracy“ i niezwykłych „talentów“ wyczyta nominację na ces. król. inspektora.

Dziś też gdy wszystkie przeszkody do tego celu zostały „prawidłowo“ usunięte, spodziewamy się niebawem usłyszeć o weselisku dyrektora p. Kostańskiego z kuzynką starosty i prezesa p. Portha.

Skonfiskowano

do czego znów prowadzi odrodzenie przy pomocy *powszechnego prawa głosowania do wszystkich ciał autonomicznych*.



Uwagi i spostrzeżenia starego pedagoga nad stanem szkolnictwa ludowego.

(Ciąg dalszy).

O wszelkiej fachowości można mówić wówczas, gdy umysł młody wyszkolono w przedmiotach ogólnych, nauczono go myśleć, kształcono go w mówieniu, czytaniu, pisanu, rachowaniu. I im dłużej to

kształcenie trwa — tem lepiej dla kształconego. Gdy kształcenie ogólne skończono, można dopiero brać się do kształcenia fachowego. Czteroletnie kształcenie ogólne nie może być jeszcze podstawą do szczenia kształcenia fachowego. Ośmioletnia szkoła ludowa należycie urządzona mogła by być podstawą do fachowych studyów. Opieranie więc fachowego wykształcenia o czteroletnie kształcenie ogólne, jak to obecnie ma miejsce w naszym szkolnictwie, mści się przede wszystkim na samem kształceniu fachowem. Dziesięcioletni bowiem umysł jest zbyt młody, aby z korzyścią mógł pojmować naukę, na przyjęcie której trzeba umysłu dojrzałego. Czternastoletni już jest więcej do tego uzdolniony. Przesunięcie przeto terminu czteroletniego na ośmioletni wyjdzie tylko na korzyść dla wszelkich studyów fachowych.

Czteroletnia nauka w szkole pospolitej uznana jest jako wystarczająca do przygotowania do szkoły wydziałowej, przemysłowej, a nawet seminaryum nauczycielskiego.

Szkoła wydziałowa miała być niejako kursem przygotowawczym dla szkoły przemysłowej. Tymczasem przez naszpikowanie jej rysunkami rozmaitej kategorii nadano jej typ szkoły fachowej. A stało się to z wielką krzywdą dla młodzieży, na kształcenie której w kierunku formalnym zabrakło już czasu. Czy przytem fachowość tej szkoły co na tem zyskała wątplić należy. Szkoła wydziałowa pomyślana jako szkoła fachowa chybia celu, gdyż młodzież 10—13-letnia nie może mieć jeszcze na tyle wykształcenia formalnego, aby mogła przyjmować z pożytkiem naukę fachową. Szkoła wydziałowa może być tylko szkołą ludową wyższego typu i dawać swym wychowankom wykształcenie formalne.

Do przyjmowania nauk fachowych w szkole przemysłowej 4-klasowa szkoła ludowa zupełnie nie wystarcza, gdyż szkoła ta ostatnio uporać się może zaledwie z pokonaniem trudności czytania, pisania, ortografii i czterech działań arytmetycznych. Przygotowawczą szkołą do szkoły przemysłowej może być tylko należycie urządzona ośmio-klasowa szkoła ludowa.

Nizka płaca nauczyciela ludowego była i jest przyczyną braku adeptów do tego zawodu. Aby ich zyskać puszczono się na bardzo śliską drogę, bo na drogę obniżania wymogów przy kształceniu zawodowem, choć tym sposobem obniżyć aspiracye życiowe nauczycieli ludowych. Dążność przeto do obniżenia aspiracyi życiowych nauczycieli ludowych podyktowała ustanowienie wymogów przyjęcia do seminaryów nauczycielskich ukończenia 4. klas szkoły pospolitej. Postanowienie to zadało śmiertelny cios wykształceniu zawodowemu nauczycielstwa ludowego.

(C. d. nast.)

Nasze sympatyje do Rady szk. kraj.

(Dokończenie).

Nie lepiej dzieje się ze sprawami przy udzielaniu urlopów. Prosi n. p. nauczyciel ciężko chory o urlop, wskazany przez c. k. lekarza powiatowego jako bezwarunkowo konieczny, dajmy na to od maja do końca sierpnia, naówczas trafia się często, że władza względnie jej wszechwładny referent daje odmowną odpowiedź (sic!) a gdy przyzwalającą, naówczas otrzymuje chory petent rezolucję w czerwcu lub nawet podczas wakacji. To jest jeden z największych bólów nauczycieli, które muszą siać rozgoryczenie i budzić nieufność do swojej władzy.

Dalszą przyczyną takiego niezwykłego nastroju, jest kwestya posuwania nauczycieli na wyższy stopień płac, przy której to czynności, jak uczy bolesne doświadczenie, dzieją się zawsze mnogie krzywdy. Powiedziano wprawdzie w ustawie, że w każdej klasie płac pobierać mają nauczyciele w ściśle oznaczonym procencie stosownie do ogółu posad należną im płacę, lecz w rzeczywistości trudno odgadnąć, na kogo przychodzi kolej do tego awansu. Stwierdzają to najwyraźniej wypadki, gdzie jednostki nie mające 10ciu lat służby pobierają najwyższą płacę danej klasy, natomiast posiwiali w służbie weterani, mimo wydatnej pracy, nie mogą doprosić się posunięcia na wyższy szczebel poborów dla rzekomego braku wolnego miejsca w ustawowym procencie. Tak praktykuje się nie tylko na wsiach, ale również i w miastach, gdzie nauczyciele należą do ogólnego procentu wszystkich sił tej kategorii płac w całym kraju.

Koroną zaniku zaufania wśród nauczycieli do najwyższej magistratury szkolnej jest ślepe zaufanie relacyom inspektorów szkolnych ogólnych. Ich przedstawienia, wnioski i sprawozdania uważane są we Lwowie za dogmat, ponieważ wygodnym pp. radcom nie chce się badać sprawy i ze wszystkim czekają „na gotowe” załatwienie z prowincyi. Jest to tak zwany i dobrze znany *tok administracyjny*, wzorowany na urzędowaniu władz politycznych galicyjskich.

To nieograniczone „zaufanie” do inspektorów okręgowych uwypukla się znakomicie przy obsadzaniu stałych posad. Przy układaniu t. zw. terna zwłaszcza gdy rozchodzi się o lepszą posadę, dzieją się niesprawiedliwości, wprost krzywdy wołające o pomstę do nieba, bo wówczas inspektorzy i starostowie pchają wiadomym sposobem swoich benjaminków, szpiclów, krewniaków, kuzynów, przyszłych zięciów lub szwagrów etc. na pierwsze miejsce z krzywdą starszych, zdolniejszych i zasłużonych kandydatów.

A ileż to było wypadków, że inspektor odsy-

łajac akty terna do Lwowa zapomniał „przez pomyłkę” dołączyć koniecznego świadectwa z egzaminu wydziałowego lub innego kursu!? A ile było takich wypadków, że starosta „odłożył” na chwilę podanie kandydata, który przeszkadzał jego benjaminkowi w uzyskaniu upatrzonej posady!? Znane są nam i takie fakty, że inspektor w nadziei łapówki, trzymał prośby nauczycieli przez kilka lat w swoim biurku!!

Wyjątek w ocenie relacji inspektorskich stanowi tylko radca Bruchnalski, który często wyjeżdża na prowincję i na miejscu wyrabia sobie ocenę odpowiedniego nauczyciela; rehabilituje pokrzywdzonego nie szczędząc repremendy inspektorom, a nawet usuwa ich z posady. To też p. Bruchnalski nie robi popłochu swem przybyciem między nauczycielstwem, ale owszem jest zawsze mile pożądanym, bo skutkiem jego jawienia oczyszcza się zawsze stęchła atmosfera, za to znowu inspektorzy są w panicznym strachu.

Najbardziej upośledzony i pod każdym względem zaniedbanym jest rejon radcy Zaleskiego, który za swoje niedbalstwo czyli niedołęstwo powinien być już dawno napędzony w duraki. Pan radca Zaleski mimo, iż przez szereg lat urzęduje stale w swojej gubernii, nie zna dotąd ani jednej części szkół wiejskich i nauczycielstwa, natomiast nie obce mu wszystkie lepsze kuchnie plebańskie i dworskie, gdzie przy sposobności czyni „wywiad” o stanie swego szkolnictwa i zachowaniu nauczycieli. Radca Zaleski ma też bardzo brzydką wadę, jak to mówią, że ma gębę niby cholewę — bo proszącym go nauczycielom wszystko zawsze obiecuje, lecz niczego dotrzymać nie lubi, chyba w jakiej sprawie instancjonuje do niego „wybitna” osobistość.

Jeżeli nieszczęście chce, że mamy inspektorów krajowych w guście Zaleskich — to nic dziwnego, że nauczycielstwo musiało stracić zaufanie do Rady szkolnej krajowej, i że szkolnictwo ludowe mimo licznych nawoływań prasy i posłów nie postąpiło od lat wielu ani krokiem naprzód, owszem cofa się wstecz! Od głowy ryba śmierdzi!... mówi przysłowie. Pamiętajcie więc, że jacy są inspektorzy krajowi, takim jest porządek w poszczególnych okręgach szkolnych i taka jest oświata elementarna.



Z piekła bezprawia i nadużyć.

W ostatnim czasie zauważyć się daje objaw smutny, będący wyrazem tej „z góry sianej demoralizacyi”, a mianowicie pewien rozdzwięk między kierownikami szkół, a gronem nauczycielskiem. Niektórym kierownikom, (a zwłaszcza aspirantom na inspektorów i ich „totumfackim”), zdaje się, że po-

wierzona im administracya szkoły i odpowiedzialność za całokształt nauki, zrywa ich solidarność z resztą nauczycielstwa, rozluźnia węzły koleżeństwa, a daje jedynie mandat do reprezentowania „władzy“.

„Władza“ idzie więc ręką w rękę z „władzą“; kierownik szkoły, zwłaszcza więcejklasowej chyli się ku „wyżynom inspektoratu“ i z nich czerpie dyrektywę do działania, a nie z „nizin nauczycielskich“, wśród których wzrósł, i z których soki żywotne czerpać powinien. Oczywiście nie wszyscy tak czynią — *zastrzegamy się stanowczo przed zarzutem uogólnienia*, — ale już te wypadki, o których nam z kraju donoszą, nasuwają smutne refleksye.

Uwijemy z nich na przyszłość cierniowy wieńiec trudów i walk bojującego o zawodowe zrzeszenie nauczycielstwa, dziś czynimy początek od... powiatu chrzanowskiego....

Znaszli ten kraj — pytamy z poetą, a oto zewsząd dochodzą nas jednozgodne głosy: „O znamy, znamy!“ Toż to błogosławiona ziemia p. Zontka, inspektora nad inspektory, który nie zapomina „tradycyjnej“ chwały kacyków szkolnych chrzanowskiego zakątka utrzymywać w całej pełni. Głośno o nim już dotąd, a głośniejsz niezaprawdę będzie w przyszłości.

Kiedyś, za czasów seminaryalnych w Krakowie, p. Zontek obok kucia „gramatyki polskiej“ (do której osobiście nie miał szczęścia) *pisywał wiersze...* Wesołości skutkiem tego w całym zakładzie było niemało. Kursował nawet wśród seminarzystów humorystyczny pean na jego cześć, zaczynający się od słów:

„Jest na Olimpie za piecem zakątek,
„Gdzie frasobliwie siedzi *Adolf Zontek*,
„I pisze takie boskie cudowności,
„Ze psy i koty porywają mdłości...”

Od owego poetycznego peryodu p. Zontka upłynęło czasu wiele, ale podrażniony satyrą chciał pokazać światu, że nie zawsze będzie siedział „za piecem“.

I pokazał. Utył, uciulał mająteczek i... wywinął się na inspektora szkolnego. Jaką drogą zdobył ten zaszczyt, lepiej nie mówić, ale przyznać musimy, iż za ten awans umie być wdzięcznym... „komu należy“. Nauczycielstwo dla niego nie istnieje, tylko „góra“, której łaskawości wiele zawdzięcza i dla tych „sfer górnych“ pracuje całą siłą pary.

Najwięcej krzywd nauczycielskich ma miejsce w pow. chrzanowskim. Na gburowatość, nietakt i gwałcenie ustaw przez p. Zontka napływa tyle skarg, że dziś już gruby tom z nich utworzyć byłoby można. Dalszy awans ma wobec tego niechybnie zapewniony.

W ostatnim czasie do chwał dawnych postanowił p. Zontek dorzucić laur nowy: wziął się do zgnębiania „Związku naucz. lud.“ i szczególniejszą „opieką“ otoczył nauczycieli, należących do „Ogniska“. W tym kierunku rozwinał właśnie znakomity spryt... demoralizacyjny — z oddanych sobie jednostek poczynił szpiegów i denuncyantów organizacyjnego ruchu.

Weźmiemy na początek przykład z *Jaworzna*, bo tam właśnie uwydatnił się najwyraźniej objaw, wymieniony na początku niniejszego artykułu: rzu-

cenie kości niezgody, stworzenie rozdziału między kierownikami a nauczycielami.

W Jaworznie istnieje „Ognisko“ kr. Zw. n. lud., do którego dawniej należeli zgodnie tak kierownicy szkół, jak i nauczyciele. Jedność ta nie podobała się inspektorowi, umiał do niej wlać ferment i spowodował, że kierownicy wystąpili z „Ogniska“, a dziś po myśli inspektorskiej, są jego zdeklarowanymi wrogami.

Pierwsze skrzypce w tym zgodnym koncercie zagłuszenia myśli organizacyjnej, gra były „związkowiec“, p. *Furdzik*, kierownik na „Hucie starej“. Cieszy się on oczywiście największą łaską inspektorską, a ufny w nią, tyranizuje podwładnych nauczycieli, wydając o nich „opinię“... zależnie od należenia do „Ogniska“ i brania udziału w ruchu związkowym.

Gdzieindziej nauczycielstwu możeby na tej opinii nie zależało wcale, ale w Jaworznie *wyjątkowe warunki* zmuszają ich do tego. Tamtejsza Rada gminna, uznając ciężkie położenie materalne nauczycielstwa wobec panującej tam drożyzny, udziela corocznie nauczycielom i nauczycielkom na wniosek Rady szk. miejsc. *dotatki pieniężne* i inne świadczenia materalne. Dotąd działało się to „bez żadnych zastrzeżeń“, dopiero z końcem zeszłego roku (18 list. 1911) powzięła Rada szk. miej. uchwałę, że dodatki drożyzniane będą tylko tym wypłacane, *którzy na to zaskutują*.

Uchwała ta spadła, jak grom, na jaworznickie nauczycielstwo, zdążyła je bowiem na łaskę i niełaskę kierowników, którzy decydują o „zasługach“, albo „winach“ nauczycieli. Chociażby nauczyciel jak najlepiej pełnił swe obowiązki, choćby wyniki jego pracy były jak najlepsze, gdy nie ma szczęścia podobać się kierownikowi, może każdej chwili dodatek drożyzniany utracić.

Skutki tej drakońskiej uchwały ukazały się też niebawem, bo dwie siły nauczycielskie w bież. roku utraciły ów dodatek i to właśnie na Starej Hucie pod kierownictwem p. *Furdzika*.

Skutki idą nadto i w innym kierunku, a mianowicie demoralizują nauczycielstwo, odcinając je od ruchu organizacyjnego, który nie podoba się kierownikom i inspektorowi, napawają lękiem i obawą. Zażalenie przeciw satrapii kierowników nie odnoszą oczywiście *żadnego skutku*. Nauczycielowi W., który wniósł zażalenie przeciw niesłusznemu prześladowaniu go przez kierownika... *wytoczono dyscyplinarkę!*

Prześladowanie dotyka przedewszystkiem nauczycieli, należących do „Ogniska“. Nowo wybranego prezesa, kolegę K., hospitował inspektor w „specjalny sposób“, a wynikiem tej hospitalacji była *nagana na piśmie*, choć przez 9 lat swej służby nauczyciel ten uczył zawsze z dobrym skutkiem i ku zadowoleniu władz. Koledze K. dają obecnie wcale niedwuznaczenie do zrozumienia, by zrezygnował z prezesury „Ogniska“, a wszystko będzie dobrze. Wzywano go nawet kilkakrotnie do Rady szk. okr. ale p. Zontek „nie miał czasu“ z nim się rozmówić.

Również klasycznym jest postępowanie p. *Furdzika* wobec nauczyciela p. M., jednego z ruchliwych członków znienawidzonego „Ogniska“. Gdy nauczyciel ten podał się o posadę w Starej Hucie,

poczynił wszelkie starania, aby mu utrudnić jej użycie. Trzy razy jeździł w tej sprawie do starosty i, jak sam się chwalił, „w takim świetle przedstawił p. M. iż nie ma co robić w pow. chrzanowskim“. I rzeczywiście, choć p. M. był *najstarszym w służbie* z pośród kandydatów, R. szk. m. przeszła nad nim do porządku dziennego, jako nad „burzycielem“, nieodpowiednim dla stosunków miejscowych.

Oto obrazek z miłych stosunków w pow. chrzanowskim. Ruch organizacyjny ma tam najzacieśszych wrogów, a czego nie robi terror, to robi bojaźń osobista i demoralizacja. Mimo te usiłowania wrogów nie wątpimy przecie, że myśl związkowa nawet w tym zagrożonym powiecie złamać się nie da. Na jej straży stanie młode nauczycielstwo, pomne, że w jedności siła i że zbiorowemi siłami każdy zamach odeprze skutecznie!



Pod jezuickim kapturem.

Sprawa przymusowych rekolekcyi nauczycielskich, która swego czasu poruszyła całe nauczycielstwo, przycichła chwilowo. Sądzone nawet, że Rada szkolna krajowa wsadziła swój sławny reskrypt z r. 1909 do archiwum... tymczasem dowiadujemy się, że troskliwi o duszne zbawienie O. O. Jezuici zaciągają dalej swoje sieci przy pomocy pańskich dewotek, które zamiast pożytecznej pracy wśród ubogiego ludu — usiłują tanim kosztem dostać się do nieba.

Niejaka pani *księżna Teresa Sapieżyna* z Biloza Złotego w powiecie borszczowskim, nie mając widocznie żadnego poważniejszego zajęcia w swym domu, rozesłała do nauczycielek powiatu borszczowskiego i zaleszczyckiego list tej treści:

„*Szanowna Pani!* Za przykładem osób dobrej woli, które z wielkim pożytkiem organizują rekolekcyje dla Pań nauczycielek, pragnęłabym również u siebie zgromadzić Panie z borszczowskiego i zaleszczyckiego okręgu, ażeby mogły korzystać z nauk rekolekcyjnych, które ufam, że wiele pociechy i pożytku duchownego przynieść im powinny.

Pozwalam sobie zaprosić na takie rekolekcyje, które odbędą się w Biloczu Złotem od 1. do 5. października b. r. w miejscowej szkole.

Prosiłabym usilnie o *odwrotną* odpowiedź, czy na przyjazd Szanownej Pani liczyć mogę — i jak Pani przyjedzie końmi czy koleją?

Pierwsza nauka odbędzie się we wtorek 1-go o 5-tej po południu.

W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi
kreślę się itd.

Przypatrzmy się teraz skutkom owego zaproszenia. Oto w wielu szkołach powstało szkodliwe zamieszanie w porządku szkolnym, w wielu jest szkoła zamknięta —

S k o n f i s k o w a n o

S k o n f i s k o w a n o



Z ruchu nauczycielstwa.

Dnia 8. września b. r. odbyło się Walne zebranie „*Ogniska nauczycielskiego*“ w Haliczu.

Mimo wielkiej niepogody i złej drogi wzięło udział w zebraniu prawie całe okoliczne nauczycielstwo. Zebraniu przewodniczył kol. A. Zakrzewski. Referat na temat: „O znaczeniu i celach zawodowej organizacji“ wygłosił kol. W. Seko ze Stanisławowa, który tu przybył celem dokonania lustracji „*Ogniska*“.

Referent skreślił przebieg walki nauczycielskiej o ludzkie prawa, wyświecił stosunek Pols. Tow. Ped. do kraj. „Związku“ i kraj. Komitetu wykonawczego, poczem zachęcił obecnych do solidarności i jedności oraz intencyjnej pracy organizacyjnej, którą powinni się zająć wszyscy bez względu na płeć i przekonania polityczne.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusya, w której omawiano żywo sprawę niezatwierdzenia delegata naucz. do Rady szk. okr. w Stanisławowie, a wybranego na *zeszłorocznej (!!) konferencji okręgowej* oraz sprawę niepostawienia na porządek dzienny tegorocznej konferencji okręgowej wyboru nowego delegata.

Liczni mówcy żalili się, iż stanisławowska Rada szk. okr. lekceważył świadomie najżywotniejsze interesy nauczycielstwa ludowego — świadomie łamie ustawy lub je umyślnie fałszywie interpretuje. Choć widocznie oszczędzić ile możności jak najwięcej na budżecie krajowym, utrudnia nauczycielstwu składanie egzaminów zawodowych, stale odmawia im urlopów, (a to od czasu, gdy inspektorem został ks. Nawrocki) celem przygotowania się do tychże; a co więcej, tych, którzy zdali egzamin, przenosi się z *drugiej do trzeciej* klasy plac (ze Stanisławowa do Knihininów lub Halicza) ze względów służbowych, i taki nauczyciel zamiast podwyższenia, otrzymuje obniżenie w płacy. Oto dowody: kol. *Leop. Stiasny* w marcu b. r. złożył egz. wydziałowy (z odznaczeń)

i został w kilka dni potem przeniesiony ze *Stanisławowa do Knihinina*. Zamiast więc podwyższenia o 110 K, otrzymał obniżenie płacy tak, że zamiast pobierać od marca 1320 K pobierał 1100 (sic!). Drugi naucz. *St. Zakrzewski*, przygotowujący się do egzaminu wydziałowego — został przeniesiony w tymże czasie także ze Stanisławowa do Halicza. Stracił on przez to nie tylko w poborach, ale i możliwość dalszego kształcenia się t. j. uczęszczania na kurs przygotowujący do egz. wydziałowego.

Takich awansów w tutejszym okręgu możnaby naliczyć więcej — ale trudne by działo się inaczej tam — gdzie dwóch inspektorów... a gdzie przeszło rok niema delegata nauczycielskiego. Potrzeba też wiedzieć, że c. k. R. S. O. w ułatwianiu (!) przygotowania się do egzaminów działa stanowczo i systematycznie. — Po dłuższej, gorącej i nader ożywionej na powyższy temat dyskusji, uchwalono następujące rezolucje:

1) Zgromadzeni w dniu 8. września b. r. członkowie „*Ogniska naucz.*“ w Haliczu domagają się ścisłego wykonywania ustaw i rozporządzeń ces. król. R. szk. kraj. przez ces. król. R. szk. o. — protestują energicznie przeciw odmawianiu nauczycielom należnych im urlopów, niezbędnych celem przygotowania się do egzaminów zawodowych i domagają się stanowczo udzielania im wszystkim, którzy tego potrzebują, a to na mocy § 8. L. 9. ust. z dnia 26/6 1899 i rozp. c. k. R. szk. kr. z dnia 18/2 1899 L. 1906, które nakładają na c. k. R. szk. o. obowiązek otaczania nauczycieli opieką starania się o ich dalsze kształcenie — dopomożenie im do złożenia egzaminów i udzielania im do tego celu potrzebnych urlopów (aż do 3 miesięcy).

2. Zgromadzeni w dniu 8. września b. r. członkowie „*Ogniska naucz.*“ w Haliczu domagają się, by c. k. R. szk. okr. postawiła na porządku dziennym tegorocznej konferencji sprawę wyboru delegata do c. k. Rady szkoln. okr., które to prawo zawarowała nauczycielom ust. z dnia 26/6 1899. Dz. ust. i rozp. kraj. Nr. 84.

K u t y a d K o s ó w .

Już przed kilku laty nauczycielstwo kuckie i z okolicy, zrozumiawszy wartość i znaczenie organizacji, chciało przystąpić do kraj. Związku naucz. lud., ale z powodu przeszkód ze strony władz szkol. myśl tę zrealizowało dopiero w dniu 9. września b. r., zakładając miejsc. „*Ognisko*“ naucz. w Kutach. W tymże dniu odbyło się pierwsze Walne zgr. czl. „*Ogniska*“, na którym dokonano wyboru wydziału, komisji kontrolującej i sądu honorowego. Prezesem został wybrany kol. Leop. Migocki, zastępcą Wiktor Migocki, sekret. Józef Kossarek, zast. Ant. Zieliński,

skarb. Marya Migocka, zast. Marya Markiewiczówna, nadto weszli do wydziału kol. Michał. Pukanowowa i Marya Schaffekówna.



Wiadomości potoczne.

S k o n f i s k o w a n o

Bacność Koledzy ziemi skolskiego powiatu!
Znany starosta Porth, który dla swojego ulubieńca pragnie uwić możliwie najdłuższy wieniec chwały, ma jeszcze jako życzenie, mianowicie, aby dyrektor p. Kostański wybrany został *delegatem* nauczycielstwa do Rady szk. okręgowej. Dajcież więc Koledzy wyraz opinii, jaką zjednał sobie p. Kostański, i nie darzcie „zakąły nauczycielkiej“ swoim zaufaniem. Nie bójcie się starosty i nie wiercie oszustom, którzy uroczystymi przysięgami lub „słowem honoru“ zechcą wyprowadzić Was w pole.

Radosny objaw. Dnia 8 z. m. odbył się w *Domoradzu* (pow. Brzozów) liczny wiec ludowy, na którym poseł dr. Biały złożył sprawozdanie ze swych czynności do Rady państwa. Między różnemi i ważnemi sprawami poruszył p. Dr. Biały potrzebę pragmatyki dla nauczycieli, którzy teraz zdani są na samowolę swych mnogich przełożonych. Następny mówca p. Mieczysław Rzeszotko nawiązując do słów posła Dr. Białego co do samowoli przełożonych nauczycieli, omówił na przykładach szykany inspektorów, znienawidzonych w całej Galicji z powodu występowania się konserwatystom, klerykałom i biurokratom, na których życzenie przenoszą zasłużonych nauczycieli bez wiedzy pełnej Rady szk. okr. nawet bez wypowiedzenia, przyśługującego robotnikowi i przedłożył rezolucję domagającą się zniesienia instytucji stałych inspektorów szkolnych, tej strasznej plagi w naszym szkolnictwie. Późem uchwalilo zgromadzenie następującą rezolucję: Zgromadzenie na wiecu ludowym 8 z. m. w *Domoradzu* protestuje przeciw dwutypowem seminariom, instytucji stałych inspektorów szkolnych jako szkodliwych biurokratów nad członkami autornicznymi do Rad szk. okręgowych — oraz domagają się unarodowienia szkoły i takiej reformy tejże, aby uprawniała młodzież do wszystkich szkół średnich bez egzaminów wstępnych. Zważywszy jednak, że P. S. L. w wykonaniu swego programu z roku 1903 odnośnie do szkolnictwa ogranicza się dla braku w swoich klubach fachowych znawców szkolnictwa jedynie do krytyki tych lub owych wypadków, zgromadzeni wzywają prezydium i Radę naczelną P. S. L. do energicznego poparcia przy najbliższych wyborach sejmowych kilku nauczycieli i to takich, którzyby obok interesów ludu byli również rzecznikami postulatów swego zawodu. Podobne uchwały zapadły na wiecu ludowym w *Skawie*

(pow. Myślenice) gdzie p. Kaźmierczyk w obszerniejszym przemówieniu wykazał, jaką powinna być dobra szkoła, poddając surowej krytyce obecną naukę szkolną i ohydny plan stańczyków, co wprowadzają dwuty-powość nauki i seminariów. Zgnilizna płynie z góry. Zdobądźmy Sejm i wpływ na rządy krajowe, a nastaną w oplakany stanie szkolnictwa lepsze stosunki."

Minęły średniowieczne czasy! Na olbrzymim wiecu urzędników i służby państw. w Krakowie w sprawie pragmatyki służbowej i awansu automatycznego, które w Izbie panów znajdują śmiertelnych wrogów uchwalono, iż gdyby ich słuszne żądania doznały opóźnienia, upoważnia się centralny zarząd urzęd. pań. i wszystkie zawodowe organizacje do wysnucia z tego tytułu odpowiednich konsekwencji, *nie wykluczając pochodzących demonstracyjnych.*

Pomysły wsteczników. Konserwatyści i ich słuzalcy, mają w swoim projekcie reformy wyborczej do Sejmu zaproponować nową kurę t. zw. „*kurę proboszczów*“, do której wchodziłoby 7. księży. Rzemieślnicy, kupcy, przemysłowcy, lekarze i adwokaci domagają się miejsca także dla swoich reprezentów... ale o nauczycielach, dzierżących w swem ręku przyszłość narodu... nikt jeszcze nie pomyślał!!

Iszy kurs powtarzania dla nauczycieli(ek) mających zdawać egzamin kwalifikacyjny dla szkół ludów. w terminie jesiennym przed komisją w Przemysłu urządzi tamt. „*Ognisko naucz.*“ przy ul. Grodzkiej l. 1. gdzie też można uzyskać wszelkich informacji.

„**Uczytelskie Słowo**“ — organ „Wzajemnej pomocy galicyjskich i bukowinnych nauczycieli oraz nauczycielek, rozpoczął wychodzić we Lwowie z dniem 15. z. m. Pokrewnemu organowi życzymy najlepszego powodzenia!

Nowa gałąź przemysłu krajowego. Szkoła kołodziejsko-kowalska w Grybowie wyrabia obecnie saneczki sportowe, więc ze względów ekonomicznych nową tą gałąź poprzeć winniśmy o ile to w naszej mocy.

OD ADMINISTRACYI. Prosimy Szan. Prenum. „Szkolnictwa“ o rychłe podanie zmiany adresu, abyśmy nie przesyłali gazety pod starym adresem. Nadto prosimy usilnie dla ułatwienia naszej manipulacji o napisanie na odcinku przekazowym za który czas *przypada wysłana prenumerata.*

NA ROK JUBILEUSZOWY Ks. P. SKARGI poleca księgarnia Feliksa Westa W BRODACH.

Bandurski Ks. Biskup. Złote usta, złote serce, obraz sceniczny z życia P. Skargi 40 h.
Jednodniówka Skargowska 1612 — 1912 . K 1.—

wydanie lepsze K 1 50
Mazanowski Ant. „Piotr Skarga“ K 1 60

Nowowiejski Ks. R. Hymn na cześć Piotra Skargi.
Tekst i muzyka na jeden głos 10 hal
100 sztuk K 8 —

na chór mieszany z akompaniamentem . . . K 1.—

Pieniążek. O życiu, dziełach i zasługach Ks. Piotra Skargi 40 hal

Złote ziarna zebrał z pism Ks. Piotra Skargi 20 hal.
Skarga Piotr, Kazania Sejmowe ze wstępem i objaśnieniami Dr. M. Janika, 60 hal.

Czas najwyższy wyrównać prenumeratę do końca 1912 roku.

Najlepsze czeskie źródło zakupna **Tanie pierze!**



szare, dobre, skubane 1 kg. 2 K.
lepsze 2 K. 80 h; półbiałe pierw-
szej jakości 2 K. 80 h; białe 4 K;
białe puchowate 5 K. 10 h; naj-
lepszej jakości, śnieżnobiałe, sku-
bane 6 K. 40 h.—8 K; szary puch
1 kg. 6 K.—7 K; delikatny bia-
ły 10 K; najlepszy puch pierśio-

wy 12 Kor. — Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

S. Benisch in Deschnitz Nr. 744 Böhmen

!Od 1878! Wszędzie używany, sławny i najmiłszy środek domowy
Przy większych zamówieniach, znaczna zniżka cen.

Apte-
karza

A. Thiery'ego Balsam

jedynie prawdziwy z zieloną zakonnicą jako marką ochronną
— prawnie zastrzeżony.



Allein echter Balsam
aus der Schutzengel-Apotheke des
A. Thiery in Pregrada
bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Każde fałszerstwo, naśladowanie i odsprze-
daz innego balsamu z ludziami markami
będzie sądowo ścigane i surowo karane.
Ze wszystkich znanych najlepszych działanie
przy wszelkich słabościach oddechowych or-
ganów, kaszlu, wysypce, katarze gardlanym,
cierpieniach piersiowych i płucnych, specy-
alnie przy influenzy, boleściach żołądka, za-
paleniu wątroby i śledziony, braku apetytu,
złemu trawieniu, zatwardzeniu, bólu zębów
i chorobach ust, darcia w członkach, wy-
rzutach i t. d. 12. małych albo 6. podwój-
nych flaszek lub 1. duża familijna K 5.60.

aptekarza A. Thiery'ego
jedynie prawdziwa
Maść centyfoliowa



Zapobiega i usuwa zatrucie krwi i bolesną ope-
rację czyni zbędną. Używa się przy bólach pier-
si położnic, zatkanii i upływie mleka, zatwar-
dzeniu piersi, przy bieguncie, bolących nogach
i kolanach, ranach, nabrzmieniach nóg, nawet przy pruchnieniu
kości; przy cięciach, przebieciach, postrzałach i innych ranach;
do wydobycia obcych ciał, jak szkła, drzazg, piasku, cierni etc.,
przy wszystkich napuchnięciach, naroślach, nowotworach, na-
wet raka; przy zanokciach, pęcherzach, bolących nogach, ra-
nach zapalnych i boleściach dzieci, etc. etc. Przesyła tylko za
poprzednim nadesłaniem albo pobraniem należytości 2 słoiki
kosztują 3 60 K.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Adresuje się: Apteka pod Aniołem Stróżem A. Thiery w
Pregradzie przy Rohitsch. W Nowym Sączu do nabycia u apte-
karza Marcina Gorzeckiego.

i modne materiały damskie i
męskie poleca dom exportowy

SUKNA

Prokop Skorkovsky i syn
w Humpolcu, Czechy.

ZEFIRY

Próbki na żądanie franko. — Ce-
ny bardzo umiarkowane.

MAMY NA SKŁADZIE:

Obraz doli nauczycielstwa ludowego 90 hal.

Praktyczny sekretarz do prowadzenia kancela-
ryi Zarządu szkolnego i Rady szk. m. ojs. 2 K. 15 h.

Szczegółowy plan lekcyjny dla szkół polskich
1 i 2-klasowych wraz z podziałami godzin 1 K. 50 h.

„Harfa“ 110 pieśni na męskie głosy 1 K. 95 h.

Echo Polskie czyli największy zbiór pieśni
polskich obyczajowych i okolicznościowych. Całość
w dwu tomikach kosztuje 2 K. 60 h. z przesyłką.

Krajowa pracownia krawatów Maryi Reichelt w Ryglicach

poleca P. T. Nauczycielstwu doborowe, tanie i gustowne krawaty. Wystarczy podać przy zamówieniu kolor i fason. Chętnym daje sprzedaż komisową. Rabat na cele dobroczynne. — Oszczędność grosza i popieranie własnych wyrobów.

Konarski, dokładny **SŁOWNIK PODRĘCZNY** do polskiego i niemieckiego języka, 4. Tomy, cena 68 K. Dostarcza bez podwyższenia ceny w miesięcznych ratach po 3 K.

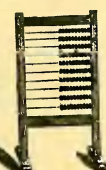
Volkmar Böttger księgarnia,

Augustusburg Saksonia.



TABLICE SZKOLNE

kompletnie wykończone, robota solidna, o dowolnym liniamencie, franco do każdej stacyi kolej. wraz z opakowaniem o pow. 160X105 cm. 26 K. — 200X120 cm — 34 K.
Wysyłka natychmiast.



Mieczysław Poiaczek, Sambor L. 123.

Poleca się lakiery do odnawiania tablic
Posiada też na składzie liczebniki czyli liczydła



ESKA

najtrwalsze
koło do jazdy
po niskiej cenie
do oglądania
u S. Bukspana Co
w Nowym Sączu.
Katalogi darmo i oplatnie.



Nadaje ton dla każdego znawcy tylko od 87 lat istniejący **HELIKAL-PREMIER** rower
Prosimy żądać katalogu 1912 r. Skład S. Bukspan i Ska w Nowym Sączu.

MAMY NA SKŁADZIE:

Kalendarz nauczycielski na rok 1912 wraz z dokładnymi wskazówkami do przygotowania się do egzaminu kwalifikacyjnego i do egzaminów wydziałowych z poszczególnych grup 1 K. 10 h.

Zakon małżeństwa omówiony ze stanowiska zdrowotności 1K. 35 h
Jednodniówka ilustrowana ku uczczeniu powszechnego wiecu naucz. lud. w Galicji z dnia 14. stycznia 1912 r. 1 K. 10 h.

Do nabycia w Adm. „Szkołnictwa“

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kurjer Lwowski“

szczerze demokratycznie dziennik polski
wychodzi we Lwowie rok XXX.

Prenumerata kwartalna na prowincyi z jednorazową wysyłką (dwa numery od razu) wynosi 8 kor., miesięcznie 2 kor. 70 h.

„Kurjer Lwowski“ wydaje nadto co 14 dni znakomicie redagowany

„Dwutygodnik nauczycielski“

w którym omawia najaktualniejsze sprawy oświaty ludowej i nauczycielstwa naszego.

Adres Administrac.: Lwów, Chorażczyzna, 31

Pracownia i skład futer

oraz konfekcyi damskiej

Franciszka J. Steindla

w Nowym Sączu przy ul. Kościuszki

poleca po nader przystępnych cenach:

futra gotowe męskie, miastowe i podróżne, marynarki, kurtki do polowania oraz czapki. Futra damskie, żakiety futrzane, czapeczki i kolie kołnierzone w najnowszych fasonach.

Nadto pokrywa futra męskie i damskie. Utrzymuje na składzie w wielkim wyborze wszystkie gatunki skór krajowych, rosyjskich i amerykańskich. Przyjmuje wszystkie roboty kuśnierskie do reperacji oraz wykonuje przeróbki najstaranniej, szybko i niedrogo.

Odbywszy długoletnią praktykę w tym zawodzie, jestem w stanie uczynić zadość wszelkim wymogom Sz. P. T. Publiczności.

Licząc na życzliwe poparcie wedle przysłowia:
Swój do swego, kreślę się

z wysokim szacunkiem

J. Franciszek Steindel.



Najlepszy i najtańszy

środek przeciw nagniotkom

stanowią wypróbowane w ciągu 10 lat Cooka i John-sona amerykańskie patentowane

obraczki przeciw nagniotkom

uśmierzają one ból w 10 do 20 min. po założeniu, zaś każdy nagmiotek usuwają zupełnie w ciągu 10 do 14 dni. 1 egz. próbnym 20 h. 6 sztuk z przepisem użycia 1 korona.

Do nabycia w Nowym Sączu: Apteka p. Jarosza rynek — apteka p. Nowakowskiego, ul. Jagiellońska, apteka p. Gorzkiego ul. Grodzka, jakoteż we wszystkich drogueryach w monarchii.

Ilustrowany

KURYER CODZIENNY

bogato ilustrowany bezpartyjny najtańszy polski dziennik.

Własne korespondencje. — Własne telegramy.

Prenumerata na prowincyi wynosi:

Miesięcznie K. 1.50 — kwartalnie K. 4.50

półrocznie K. 9. — rocznie K. 18. —

Adres Redakcyi i Administr.: „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ Kraków, ul. Carmelicka 16.

„MONITOR“

Tygodnik polityczny, społeczny literacki

wychodzi we Lwowie,
ul. Podwale 7.

pod redakcją pośła E. Breitera.

„Monitor“ broni pokrzywdzonych, piętnuje śmiało łajdactwa, przez co jest prawdziwym biczem bożym na wszeakiego rodzaju galicyjskich rozbójników.

Prenumerata roczna 8 kor.
kwartalna 2 kor.